

Covidowe zastraszanie skutkuje depopulacją

14 lipca 2022

Od dekad globaliści głoszą potrzebę depopulacji, czyli ograniczenia liczby ludzi na Ziemi. W tym celu promują aborcję i antykoncepcję, by nie rodziło się więcej ludzi odpowiedzialnych za rzekomą katastrofę klimatyczną.

W czasie rzekomej pandemii wielu naukowców ostrzegało, że preparat zwany szczepionką na COVID-19 może powodować niepłodność. Dziś okazuje się, że nie był potrzebny – wystarczyło tylko w duchu covidowego faszystwu zastraszać ludzi. Informuje o tym nie jakiś prawicowy portal, ale lewicowa, będąca w czołówce propagandy szczepiennej „Gazeta Wyborcza”.

W artykule „Pandemia obniżyła płodność kobiet” autorstwa Katarzyny Staszak (opublikowanym na łamach „Gazety Wyborczej” 15 czerwca) można dowiedzieć się o wynikach badań przeprowadzonych przez Uniwersytet Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver, ukazujących jak stres związany z pandemią doprowadził do problemów z płodnością u 2/3 kobiet.

Choć „Gazeta Wyborcza” tego nie stwierdza, wyniki potwierdzają, że kreowana przez media i polityków atmosfera strachu (realnie niemającego uzasadnienia) doprowadziła do bezpłodności wielu kobiet (oraz mężczyzn), oraz spowodowała liczne poronienia. Można więc się zastanawiać, czy media i władze – podporządkowane globalistom, klimatystom i ideologii antynatalistycznej – specjalnie nie zastraszają ludzi, by wywołać u nich bezpłodność.

W badaniu monitorowano płodność kobiet od lat 19 do 35, nieprzyjmujących hormonalnej antykoncepcji. Z badań zdrowia kobiet wynika, że stres związany z COVID-19 (moim zdaniem sztucznie wykreowany przez władze i media) „doprowadził do

zaburzeń owulacji bez zaburzeń cyklu menstruacyjnego” – więc kobiety nie miały pojęcia o swojej bezpłodności. Bepłodność odkryto tylko dzięki analizom medycznym – 2/3 kobiet „nie miało normalnej owulacji podczas pandemii covid”. Normalnie, bez zastraszania przez media i władze, problemy z owulacją ma 10% kobiet, a nie 66%, jak w sytuacji covidowego zastraszania.

Zastraszanie powodowało też u kobiet zaburzenia emocji, a w konsekwencji zaburzenia zdrowia fizycznego. Nie jest to dziwne – stres, szczególnie długotrwały, niszczy nasze zdrowie fizyczne. Zjawisko spadku płodności u kobiet poddanych długotrwałemu stresowi jest znane od lat. Stres wywołuje wytwarzanie w organizmie hormonu stresu kortyzolu, który blokuje działanie hormonu płciowego GnHR, który odpowiada za owulację, aktywność seksualną, u mężczyzn – za ilość produkowanej spermy. Dodatkowo stres uwalnia hormony, które mogą doprowadzić do poronienia – co jest zgodne z oczekiwaniami antynatalistów.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: ProKapitalizm.pl